

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, poniedziałek 8 lipca 1946 r.

P Nr 184 (488)

Prokurator Sawicki:

Ziemia polska może być dla Greisera tylko grobem Człowiek partii ponosi pełną odpowiedzialność za jej działanie

Dokończalne mowy prokuratora Siewierskiego.

Uderzenie pięścią w stół

W dokumentach — mówi dalej prokurator — znaleźliśmy ślady protestu Greisera, kiedy Berlin chciał mu narzucić niższą granicę wieku dla małżeństw polskich. Ale najbardziej plastycznym dowodem osobistej myśli Greisera, to owo uderzenie pięścią w stół na konferencji kierowników urzędów zatrudnienia Rzeszy, którym zademonstrował, że nie zamierza podporządkować się przepisom ogólnym o zatrudnieniu Polaków, a nie zamierza dlatego, że są łagodniejsze niż przepisy przed niego wydane.

Parodia sądu

Organizowane przez Greisera sądy doraźne określa prokurator jako parodię sądu. „Jeżeli trzech policjantów doszło do przekonania, że należy zgładzić czy inną ilość Polaków, wówczas

Łudzie na „nie”

Większość narodu — jak już stwierdziliśmy — zdała egzamin dojrzałości politycznej, odpowiadając „tak” na wszystkie trzy pytania referendium. Z pozostałej części społeczeństwa, która odpowiedziała „nie” na pierwsze i (w mniejszym procencie) na drugie pytanie — na trzecie, dotyczące naszych granic zachodnich, większość odpowiedziała „tak”. Większość — ale nie wszyscy. Pewna ilość głoszących odpowiedziała na wszystkie trzy pytania „nie”. Rzecz to znamienne, że najmniej było takich odpowiedzi na Ziemiach Odzyskanych, a najwięcej w nietkniętym przez wojnę Krakowie, gdzie z ogólnej liczby 150.000 głoszących aż 43.982 odpowiedziało: nie chcemy granic na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej; innymi słowy: nie chcemy granicy naszego bezpieczeństwa, nie chcemy Szczecina i Wrocławia, nie chcemy bogactw naturalnych Śląska, nie chcemy setek wielkich i tysięcy mniejszych zakładów przemysłowych, (od których posiadania zależy dobrobyt narodu), nie chcemy szerokiego dostępu do morza, (co jest drugim warunkiem dobrobytu kraju), nie chcemy Ziemi Odzyskanych, (których posiadanie jest dla nas kwestią „być lub nie być”), nie chcemy Polski wielkiej, silnej, bogatej i niepodległej...

Oczekiwaliśmy i takich odpowiedzi. Wśród zrehabilitowanych „Volksdeutschów” jest spory odsetek zrehabilitowanych zbyt pochopnie, którzy rehabilitując się, pozostali jednak Niemcami, renegatami, zaprzęciami — i temu dali wyraz odpowiadając „nie” na wszystkie trzy pytania. Ze tak było, o tym świadczy fakt, że np. w Wielkopolsce najwięcej odpowiedzi „nie” na trzecie pytanie padło tam, gdzie zrehabilitowani V. D. stanowią znaczniejszy odsetek ludności.

Ale również wielu Polaków odpowiedziało „nie” na trzecie pytanie. Czynniki kierowało się około 40.000 Polaków w Krakowie, odpowiadając „nie” na to pytanie? Większość tych ludzi uczyniła to zapewne z głupoty, z bezdennej głupoty. Kraków pretendujący do miana głównego ogniska kultury polskiej, który zdaniem „Gazety Ludowej” jest szczególnie „do politycznego życia zaprawiony”, w świetle wyników głosowania ludowego okazał się Ciemno-

telefonowano do Greisera i komunikowano mu, że zapada taka decyzja, że chodzi o zgładzenie Polaków — za czynny przeważnie wymagowane — a ten telefon to była instancja odwoławcza. — Czyż można w ogóle mówić o sądach tam, gdzie obowiązuje zasada odpowiedzialności zbiorowej? Gdzie morduje się setki ludzi po to, aby innych nastraszyć?

Prokurator wraca do sprawy obozu straceń w Cheimle. Mamy zeznania mówi, że oskarżony był tam nie tylko po to, żeby ze wstrętem patrzeć na masowe morderstwo ludzi, ale po to, aby wynagradzać za wykonywanie hitlerowskich planów premiami pieniężnymi. Greiser powołuje się na konferencje generałów, na której Himmler powiedział, że jeśli chodzi o Żydów, to wszystko ma pozostać między nim a Hitlerem. Ale nawet gdyby tak było, to ta konferencja nie przysłała winy Greisera, gdyż postępowanie dowodowe

grodem, niczego nie rozumiejącym, ani ducha epoki, ani nawet najistotniejszych konieczności narodo-państwowych.

Rozumiemy, dlaczego 120.000 mieszkańców Krakowa odpowiedziało „nie” a tylko 23.000 „tak” na pierwsze pytanie. Wpływy P. S. L. w Krakowie są duże. Ale czy istotnie tak duże, jakby można wnioskować z powyższych cyfr? P. S. L. kazało odpowiadać „nie” na pierwsze, ale „tak” na drugie i trzecie pytanie. Wbrew temu zaleceniu rzekomo peeselowy Kraków odpowiedział „nie” również na drugie pytanie (120.000 — „nie”, 43.000 — „tak”). Okazuje się, że P. S. L. nie panuje nad masą kołtunierii i wstecznicstwa, na której obecnie bazuje, że to reakcyjne elementy popierają nie P. S. L., lecz jego politykę negacji.

Akceptuje tylko każde „nie” P. S. L. żadnego „tak”. Taki stan rzeczy jest nie tylko w Krakowie. W naszym województwie najwięcej odpowiedzi „nie” na drugie i trzecie pytanie było tam, gdzie dużo V. D. i gdzie P. S. L. jest obecnie najsilniejszy. Pan Mikołajczyk rzucił hasło: raz „nie”, dwa razy „tak”, a masa jego nowych zwolenników odpowiedziała „nie” na pierwsze i na drugie, częściowo nawet na trzecie pytanie. Sytuacja jest jasna: P. S. L. jest dla reakcji tylko wygodną firmą, tylko parawanem, tylko narzędziem (man glaubt, man schiebt und man wird geschoben), reakcja zgadza się być dla P. S. L. bazą i udzielić mu najdalej idącej pomocy, póki... P. S. L. kroczy poniżej linii, po linii walki z Nową Polską, z Polską Ludową.

Kierownictwo P. S. L. dotychczas przeżyło tę prawdę. Była to tylko chwilowa niezdolność do trzeźwej oceny rzeczywistości, czy też coś innego, znacznie gorszego? To się teraz okaże. Pragniemy wierzyć, że kierownictwo P. S. L. wyciągnie właściwe wnioski z wyników Głosowania Ludowego, zwłaszcza z wyników krakowskich i wyraźnie odgrodzi się od Ciemnogrodu i duchowych V. D., od tych wszystkich elementów, które z bezdennej głupoty i nieopieczytajnej nienawiści do Polski Ludowej gotowe są uczynić wszystko na jej szkodę, choćby to miało ją i Naród zgubić.

wykazało, że wiedział o wszystkim, że wydawał nagrody i starał się wynagrodzić dodatkowym urlopem za tę wyczerpującą robotę. — Czy oskarżony myśli — wola prokurator — że my w to uwierzmy, iż on wszechwładny pan trzymający rękę na pulsie wszystkiego, nie wiedział co się dzieje w getcie łódzkim!

Przeprowadzając analizę czynów Greisera prokurator stwierdza, że naruszył on wszystkie przepisy kodeksowe stojące na straży wolności i życia człowieka, naruszył też wszystkie

przepisy dotyczące rozwoju kradzieży, znęcania się. Ale nagromadzona ilość czynów i jakość zło- gromadzenia przekracza wszystko co zna ustawa. Dlatego oprócz kodeksu karnego trzeba było sięgnąć do przepisów zawartych w dekrete o karnym przestępstwach popełnionych przez faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy. Jest mowa w tych przepisach o prześladowaniach i znęcaniu się. Ale kiedy ustawa ma na myśli znęcanie się nad jednostką — to Greiser znęcał się nad całym rodem polskim.

Wina i kara

Jeżeli w procesie niniejszym — kończy swe przemówienie prokurator Siewierski — prokuratura udowodniła winę oskarżonego — co niewątpliwie nastąpiło — i jeżeli będziecie panowie sędziowie zastanawiać się nad wymiarem kary, to niech nam będzie wolno wypowiedzieć nasz pogląd w tej sprawie. — Jeżeli normą postępowania ludzkiego w ramach przestępstw przeciw jednostkom jest stworzenie szerokiej możliwości kary, odpowiadającej stopniowi zawinienia — to te same wskazówki obowiązują w procesie niniejszym. Jeżeli za jedno morderstwo

przy istnieniu okoliczności obciążających orzecznictwo sądowe zwykło stanowić karę śmierci, jeżeli w hierarchii kar za czynny leższy wymierza się karę łagodniejszą, a za przestępstwa cięższe surowszą — to wydaje mi się, że całokształt czynów Greisera w zestawieniu z dokonanymi przestępstwami dyktuje wymierzenie przez najwyższy Trybunał Narodowy kary najwyższej, kary absolutnej, kary, która wykreśli oskarżonego Greisera z środowiska ludzi żyjących na świecie. I o tę karę — karę śmierci — wnosię.

Otwierając popołudniową sesję dwunastego dnia procesu przewodniczący Najwyższego Trybunału udzielił głosu prokuratorowi Sawickiemu.

Oskarżyciel powstaje; światła reflektorów skierowane na ławę prokuratorów rozjaśniają całą salę. Słychać cichy szmer projektów filmowych i trzask aparatów fotogra-

ficznych. Greiser siedzi nieruchomo i uważnie wpatruje się w prokuratora. Jest błądy ale spokojny. Czasami robi krótkie notatki, chwilami nieznacznie przygryza wargi i nerwowo mruga powiekami.

Prokurator Sawicki mówi spokojnie, bez uniesień i zbędnej gestykulacji.

Stajemy bezradni wobec bezmiaru zła

Na wstępie zaznacza, że obowiązkiem jego jest usunąć i rozwiązać pewne nieporozumienia, które mogłyby się zakraść między Najwyższy Trybunał a społeczeństwo. Nieporozumienia te mogłyby wynikać wskutek pewnych luk, jakie obecnie odkrywamy we wszystkich kodeksach prawa i to prawa, którymi kierują się poszczególne państwa, jak również prawa międzynarodowego.

Prawo wytworzone na przestrzeni tysiącleci zawsze liczyło się z pewnymi prawidła-

mi współzycia narodów czy społeczeństw. Ludność kierowała się pewnymi zasadami, a działania szkodliwe miało pewne granice. Żaden z prawodawców nie liczył się nigdy z możliwością tak potwornych metod i takiego zwyrodnienia, jakiego byliśmy świadkami w ostatniej wojnie.

Psychika prawnika oparta była na doświadczeniu, które wskazywało, że nawet to, co jest niemoralne — ma swoje granice i że nawet to, co nie da się uchwycić — ma jakieś prawidła.

Tymczasem dzisiaj stajemy bezradni wobec tego bezmiaru zła, jakie przewaliło się poprzez wszystkie kraje okupowane przez Niemców. Nawet kara śmierci jest tak dziecinnie i śmiesznie małą wobec tego, co zdziałali przestępcy wojenni, że nie sposób tutaj uniknąć dysproporcji między nasileniem zbrodni a karą. Jaki może być wymiar sprawiedliwości wobec tych, którzy uruchomili komory gazowe, idące dniami i nocą, przez całe lata?

Ciąży na nas obowiązek wydobycia się z labiryntu prawa normy. Uzbroić musimy

sądownictwo w nowy instrument, który nie pozwoliłby się oskarżonym powolywać na fakt, że przecież nie ma przepisu prawnego, któryby kwalifikował ich jako odpowiedzialnych za dokonywane zło.

Mamy więc do czynienia z niespotykanym w dziejach ludzkości usiłowaniem zniszczenia całych narodów. Plan partii narodowo-socjalistycznej, której czołowym reprezentantem jest właśnie oskarżony, obracał się wokół dwóch celów: pierwszym było rozbijanie narodów okupowanych — zniesienie ich samorządu, języka, rozrodnictwa, usunięcie ich odrębności narodowej, zdobycie kulturalnych... Drugim celem było przetrwanie na teryni, na których zniszczono te grupy — gromad własnych okupanta.

Nie można było oczywiście zniszczyć od razu milionów ludzi. To były właśnie problemy dla przestępców wojennych. Ich plan niszczenia rozróżniał znowu dwie fazy, które można określić jako łamanie kości i jako palenie polanych kości. W pierwszej fazie — przepuszczano nieszczęśliwych przez koło tortur. Druga faza była już tylko sianiem popiołów tego narodu, który chciało się usunąć — bez różnicy czy naród ten nazwał się Polakami, Żydami, Rosjanami czy Ukraińcami.

Prawo jest wyrazem opinii dnia przedwczorajszego, sąd — dnia wczorajszego, społeczeństwo — dnia dzisiejszego. Chciałbym — mówi prokurator — rzucić wezwanie, abyście Sędziowie przetrucili pomost od opinii dnia przedwczorajszego — ponad opinią dnia wczorajszego na wyraz opinii społecznej dnia dzisiejszego. Sądzę, że to zostanie spełnione.

Najwzwyklejszy tchórz

Drugie nieporozumienie łączy się ściśle z osobą oskarżonego. Dzisiaj człowiek ten przedstawia tylko żalony widok, ale



Prokurator Sawicki

Przemówienie prokuratora Sawickiego

kiedy obok niego stała zorganizowana ni-szczycielska machina — on operował słowem konsekwentnym, wytyczał cele i drogi prowadzące ku tym celom, wykreślał państwa z map, usuwał narody z ogromnych terenów i tworzył na nich miejsca dla przedstawicieli tego samego światopoglądu, który wyznawał on sam. Ten człowiek, który niedawno jeszcze szczylił się tym, że dawał wytyczne kierunkowi polityki narodowo-socjalistycznej Hitlera i Himmlera — dzisiaj nie ma nawet odwagi przyjąć na siebie odpowiedzialność za to, co robił. Kiedy przycięnięty do muru nie miał już żadnego usprawiedliwienia, sięgnął po wypróbowany środek i zastawiał się tylko patriotyzmem. Jeżeli tego światopoglądu, w myśl którego wolno mu było niszczyć ludzi bez sądu — przeciwstawimy nasz światopogląd, który nigdy do tego nie dopuszcza — to tym właśnie wykazujemy wobec świata swą wyższość. I dlatego wolno było oskarżonemu wypowiedzieć wszystko, co ma na swe usprawiedliwienie. Chociaż wyrównanie doznanych krzywd uważać moglibyśmy za nasz pierwszy obowiązek, to jednakże nie rekompensata, lecz wytyczanie myśli i prawideł na przyszłość musi być naszym istotnym celem.

Prawidła, na których oskarżony opierał swój światopogląd, zawiodyły. Sukcesy skończyły się. Teraz — gdy przegrał, zawiódł w próżni. Jeżeli ma on jakiś żal do swoich przełożonych czy towarzyszy, to nie dlatego, że ich programy były złe, ale dlatego tylko, że go oszukano co do możliwości wygranej. Gdybyśmy go teraz nie konfrontowali z każdym papierkiem, który podpisał, z każdą kartą, która przekreślił — widziabły się na miarę giganta, który upadł wskutek przewagi swych przeciwników.

I to jest znaczenie sądu oraz rozprawy, która może być nudna, ale której celem było odebranie oskarżonemu wewnętrznego przekonania o jego niewinności.

Odpowiedzialność zespołu

Wyrok, o którego dopraszam się i który zalecam jest w zakresie podstawowych praw ludzkości oraz w zakresie wojny agresywnej — nie mniej i nie więcej, jak jednym krokiem w walce ludzkości o sprawiedliwość; jeden krok wyciągnięty do życia obywateli bez lęku; jedno z posunięć na wielkim zegarze wielu pokoleń ludzkości.

Przez długi okres czasu, przez wiele pokoleń i stuleci, odkąd istnieje prawo, stworzone przez człowieka — ludzkość liczyła się raczej z działalnością jednostek. Dopiero w XIX wieku prawo zetknęło się z fenomenem, którym był zespół osób. Prokurator Sawicki kreśli więc dzieje nowych zjawisk w prawodawstwie, które poczyna dopiero badać odpowiedzialność zespołów. Z działalnością grup spotykamy się najpierw w ekonomii, a później dopiero w życiu politycznym i na innych odcinkach życia społecznego.

Przechodząc do wykazania winy oskarżonego — prokurator stwierdza, że Greiser wielokrotnie jakby z żalem w głosie, z żalem niewątpliwie szustnym, gdyby logika to wytrzymała — pytał się, dlaczego sądzi się go za czyny innych. W tym poglądzie tkwi błąd oskarżonego. Odpowiedzialność w zespole jest odpowiedzialnością wyższego rzędu. Zaznaczyć należy, że między winą wolnej jednostki, a jednostki objętej zespołem jest tylko pewna różnica w czasie wykonywania przestępstwa. Świadomość winy przesuwa się tutaj o pewien moment. Znaczącą rolę w chwili wstąpienia do zespołu, odpowiedzialność pada na wszystkich członków grupy, nawet na tych najdrobniejszych, którzy absolutnie nie poczują się do jakiegokolwiek winy. Jeżeli sądy wszystkich tych członków nie pociągają do odpowiedzialności, to z całą świadomością i wyrachowaniem. Przemawiając przeciwko temu jedynie względnie technicznie. Odpowiedzialność za działanie zbiorowe nigdy nie uwalnia nikogo od ewentualnej winy. Kto do zespołu wstępuje, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za działanie zbiorowości i jest tylko jedną możliwą uwolnienia się od ponoszenia tej odpowiedzialności — to jest wstąpienie. Kto został w zespole i nie odcina się od niego, musi odpowiadać za działalność zbiorowości.

Działanie zespołu porównać możemy do siatki pajęczki. Każda jej nitka, niewinna smuga, błyszcząca w słońcu nie jest przeciw groźna. Ale wszystkie te nitki razem powiązane w sieć — tworzą niebezpieczną pułapkę. Taką sieć stworzyła partia narodowo-

socjalistyczna, a omotany w nią człowiek miał się bezsilnie, póki nie zakończył w niej życia.

Kto stworzył komory gazowe i krematoria — ten nie może liczyć na bezkarność, lecz musi ponieść konsekwencje. Czy partia narodowo-socjalistyczna ze swoimi członkami nie próbowała omotać całego świata nieprzerwaną siecią? Sądzę, że jest to porównanie najplastyczniejsze. Powie ktoś, że za działanie to nie może odpowiadać zespół — ale czy pajęk bez siatki może działać? Skazany byłby tylko na przypadkowe łapanie ofiary.

Trzeba sztabu uczonych, zdecydowanej armii blokeiterów, kreisleiterów i gauliterów, wzajemnie sobie podporządkowanych, wzajemnie się podniecających, aby móc działać, tak, jak to robili Niemcy. Oskarżony teraz dopiero twierdzi, że Hitler był szaleńcem, gdy odrzekł się od niego. Dlaczego Greiser i jemu podobni nie nazwali go tak wcześniej, dlaczego nie doszli do niego lekarze z kaftanem bezpieczeństwa? Za to właśnie on i inni ponoszą odpowiedzialność.

Gdy narodem rządzą zbrodniarze...

Co się dzieje w chwili, kiedy zespół zbrodniczo opanowuje państwo, aparat administracyjny, ustawodawczy i wydaje zarządzenia zgodne z wyznawaną przez siebie moralnością? Twierdzą, że narody są częściami pewnej wspólnoty międzynarodowej, która posiada zasady moralne, zgodne z prawami naturalnymi, a które nazywamy prawem międzynarodowym.

Statut Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze ustala, że w państwach cywilizowanych pewne podstawy moralne są silniejsze od praw stanowionych, a mianowicie są sprawdzianem, czy pewne prawa mogą być w ogóle uznane jako obowiązujące. Statut ten podpisał 16 państw i aczkolwiek nie stworzył on nowego prawa w znaczeniu międzynarodowym, to niewątpliwie jest najważniejszym drogowym dla rozsądzenia spraw, które w ustawodawstwie prawnym nie zostały dotychczas sprecyzowane.

Konwencja Genewska określa również granice uprawnień władz okupacyjnych i ustala, że zachowanie się okupanta w czasie wojny podlega ograniczeniom zakreślonym umowami międzynarodowymi.

W myśl tych przepisów możemy twierdzić, że nikt nie może być karany tylko za to, że jest synem jakiegoś narodu; nikt nie

Kiedyś ktoś powiedział, że zbrodnia zbiorowa nikogo nie zobowiązuje. Chęć powiedzieć, że zbrodnie w zespole zobowiązują jeszcze więcej, — bo działanie zbiorowe jest jeszcze bardziej niebezpieczne. Każdy człowiek partii, każdy członek zespołu jest zobowiązany do jeszcze większej czujności. Celem członków zespołu jest przyczyniać się do podwyższenia poziomu moralności w kraju i na całym świecie. Każdy, kto do partii wstępuje, musi dokładnie przemyśleć to, co robi i musi codziennie kontrolować dokąd jego zespół prowadzi.

Jeżeli zespół, jako uwielokrotniony człowiek, zdolny jest do uwielokrotnienia swej działalności — tak samo i my uwielokratniamy odpowiedzialność jego członków.

Zespoły mają to do siebie, że stwarzają swoją moralność. Jeżeli jednostka godzi się na tę moralność, a dyscyplinę uważa się za część swego światopoglądu, godzi się tym samym na przyjęte metody i przyjmuje za to odpowiedzialność. Wstąpienie do zakonu i przyjęcie regulaminu jest tak samo zobowiązujące.

może być zgładzony tylko dlatego, że pochodzi z pewnej rasy; nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności za to, że wyznaje pewną określoną religię; a w końcu nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności za zewnętrzne i nie aktywne sformułowanie pewnych żądań. Przepięciem jest również z punktu widzenia prawa międzynarodowego wojna napastnicza. Gdybyśmy nie karali takiego spowieńczenia godności ludzkiej i praw rządzących narodami — ludzkość nie przeżyłaby w przyszłości powtórzenia się podobnego kataklizmu.

Prokurator Sawicki wyjaśnia w dalszym ciągu swojej mowy — zasady sądenia według praw obcych i stwierdza, że nie możemy np. stosować prawa niemieckiego w Polsce, gdyż sprzeciwia się ono porządkowi i dobrem obyczajom. Społeczeństwo polskie stoi na stanowisku poszanowania społeczeństwa. Prawo niemieckie w oczach polskiego prawnika jest tylko bezprawiem.

Jeżeli chodzi o przestępstwa oskarżonego, to mieszczą się one we wszystkich przepisach naszego prawa karnego. Greiser był tym, który urzeczywistniając dążenia partii narodowo-socjalistycznej zmierzał w prostej linii ku anarchii, niwecząc na swej drodze wszystkich i wszystko.

Obrońcy spełniają swój obowiązek

W trzynastym dniu procesu zabrał głos obrońcy oskarżonego, którzy w swych prawniczo-dokonałach skonstruowanych i rzecowych przemówieniach nie pominieli ani jednego argumentu, który chociażby pozornie mógł przemawiać na korzyść oskarżonego.

Jako pierwszy zabrał głos dr Hejmowski.

Podkreślił on, że obrona zdaje sobie sprawę z historycznego znaczenia, jakie ten proces posiada, z faktu, że przedmiotem procesu jest konflikt dwu narodów. Ma to dobre i złe strony. Dobre o tyle, iż w toku procesu nagromadzone masę niezwykle cennego materiału historycznego; złe dlatego, że może to wpłynąć na zaćmienie obrazu winy oskarżonego, który stał się symbolem tej walki narodowej.

W dalszych wywodach dr Hejmowski przechodzi po kolei wszystkie punkty aktu oskarżenia, przy czym jako podstawę obrony przyjmuje, że prawa międzynarodowe, które przez działanie partii hitlerowskiej a w szczególności przez działanie Greisera zostały pogwałcone, są bądź przestarzałe, jak konwencja haska, bądź też jak pakt paryski Brianda-Kelloga z r. 1929 i deklaracja polsko-niemiecka z r. 1934 nie przewidywały sankcji karnych na wypadek ich naruszenia. Przy wytorzonej sytuacji cały dotychczasowy system prawa międzynarodowego zawiódł i dopiero obecnie myśli się o zakazie wojny agresywnej w ogóle, opartym sankcją karną na wypadek naruszenia. — Co do zarzutu aktu oskarżenia, że na terenie Gdańska Greiser prowadził działalność polityczną, skierowaną przeciw interesom Polski, obrońca stawia tezę, iż głowy obcego państwa nie można pociągać do odpowiedzialności przez sąd innego państwa. — Pomijając wszystkie inne względy wydaje się nam, że ta teza nie wytrzymuje krytyki, gdyż Gdańsk nie był przecież państwem, tylko wolnym miastem, w dziedzinie

polityki zagranicznej podporządkowanym ustawowo Polsce.

Odnosnie działalności Greisera jako namiestnika kraju Warty i gaulitera, obrońca stawia dwa pytania: jaka była jego rola i czy odpowiadał za wykonanie rozkazów, wydanych przez Berlin.

Obronca utrzymuje, opierając się na twierdzeniach samego Greisera, że był on figurantem a władzę suwerenną sprawował policja. Powołuje się przy tym na różne przepisy obowiązujące w III Rzeszy. W kwestii odpowiedzialności za wykonanie rozkazów obrońca próbuje wykazać, że według prawa polskiego odpowiedzialność taka nie istnieje, przy czym powołuje się na wydany w okresie wojny z Niemcami kodeks karny wojskowy polski. Wydaje się nam, że czas wejścia w życie tego kodeksu (rok 1944) dostatecznie usprawiedliwia także w nim ujęcie kwestii rozkazów. W walce na śmierć i życie z żołdactwem hitlerowskim, pozbawionym w ogóle wszelkich skrępołów i sumienia, nie można było osłabić kręgosłupa moralnego naszego żołnierza przez wysuwanie zastrzeżeń etycznej natury.

Decret o prześladowaniu ludności i znęcaniu

Greiser przeciw wszystkiemu, co mu się zarzuca

Z kole zabrał głos drugi obrońca oskarżonego dr Jan Kreglewski. Na początku przemówienia postawił tezę, że oskarżony nie ma obowiązku udowadniać swej niewinności, że rzeczą prokuratora jest wykazać jego winę. Oskarżony przeciw wszystkiemu, co mu się zarzuca. Miarodajnym więc jest tylko to, co zostało ujawnione w postępowaniu dowodowym. Następnie obrońca przedstawił szczegółową analizę każdego materiału dowodowego, drobiazgowo krytykując zeznania każdego ważniejszego świadka, wykazując istnienie tu i ówdzie nieścisłości czy sprzeczności w zeznaniach. Odrzuca całkowicie artykuły w prasie, nie pochodzące spod pióra Greisera, sprzeczne z autentycznością i tęp. Powołuje się na zupełną zgodność zeznań świadków co do daty śmierci Bnińskiego, próbuje wykazać, że świadkowie pozostawali pod wpływem psychoty greisera i hitlerowskiej. Niektóre nacięższe bowiem przewinięcia, jak mordowanie Żydów, egzekucje, obozy koncentracyjne, wysiedlenia, niemieczne

On i jemu podobni byli zdania, że cel usięwca środki. Metody ich były tak potworne, że oni sami nawet określali je fałszywie, aby w zakłamaniu szukać usprawiedliwienia. Niewolnictwo nazywali „Arbeitseinsatz“, grabież — „Erfassung“, mordowanie — „Umstellung“...

„Należymy do wielkiej rodziny narodów — kończy swe przemówienie oskarżyciel — i z wszystkimi narodami chcemy stać na straży pokoju.“

Przez tysiąc lat Niemcy zmywać muszą hańbę

Jeżeli oskarżony mówił w ciągu trwania rozprawy o swoich dwu duszach — chęć wierzyć, że one w nim naprawdę są. Nie podejrzewam, aby ktoś musiał zejść tak dalece na dno swego człowieczeństwa, żeby te dusze, którą od matki dostał — zupełnie zatracił. Ale kto nam da gwarancję, że ta dusza upiorna, tkwiąca w oskarżonym kiedyś nie odezwie się ku naszej zgubie. Nie możemy liczyć na to, że nabędziemy zaufania do tej duszy, którą z mlekiem matki wysłał.

Oskarżony mówił, że chciałby tu żyć, bo to jest jego ziemia rodzinną. Jest jego największą tragedią, że w własnym kraju znalazł tylko pogardę i nienawiść.

Na tysiąc lat naprzód planowali Niemcy swoje panowanie. Tysiąc lat minie, zanim hańba zostanie z Niemców zdjeta za to, co dokonali na Polakach. Nie ma ojczyzny takiej, co tutaj chce żyć, ale ludzi tej ziemi chce zniszczyć. Dla człowieka, który niszczył ludzi tej ziemi — ziemia ta może być tylko grobem, nigdy ojczyzną.

O co walczy ludzkość, czego domaga się po latach okropności? Chce, aby dzieci z usmiechem mogły patrzeć w słońce i przyszłość, aby człowiek mógł iść spokojnie do swej codziennej pracy, aby przestał się lekka. Chcemy jednej wolności. Czy znajdziemy ją, jeśli na tej ziemi żyć będą ludzie z podwójną duszą? Czy mogą matki wtedy spokojnie rodzić, czy mogą starcy spokojnie umierać — jeżeli spostrzeżają, że sprawcy ich nieszczęść nie będą ukarani?

Chcę was prosić, panowie Sędziowie, a-żeby wasz wyrok uwolnił nas wszystkich od koszmarnego leku, przywrócił wiare w zachwiane człowieczeństwo. Ukarcie tego oskarżonego w imię instytucji człowieczeństwa i godności.

się przez faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy przewiduje odpowiedzialność także w wypadku działania na rozkaz i to może być dla nas jedynie miarodajne. Sztuczna konstrukcja obrony, że Greiser nie podlegał dekretowi, gdyż sam był tu władzą, nie da się utrzymać, gdyż właśnie we wszystkich wypadkach, mogących pociągnąć za sobą skutki karne, Greiser tłumaczy się, że działał na rozkaz wyższej władzy z Berlina.

Jako okoliczność, mogącą usprawiedliwić działalność Greisera, obrońca powołuje się na fakt, iż naród polski przez całe pięć i pół lat nigdy nie był uległym narzędziem w ręku okupanta ale przez cały czas prowadził podziemną walkę, utrzymywał tajne siły zbrojne, tajne organizacje nauczania, tajną prasę. Oskarżony zatem kierował się poczuciem patriotyzmu, był może chorego, przerosłego w szowinizm, ale mającego swe źródło w umiowaniu ojczyzny. W końcowym ustępie obrońca odwołuje się do litosiej sędziów mówiąc: „Niemcy skazali go na śmierć, ale gdybyśmy mieli zrobić tak jak Niemcy, nie mielibyśmy moralnego prawa ich sądzić. To prawo czerpiemy z czystości naszej myśli prawniczej i naszej moralności narodowej zakorzenionej w sumieniu polskiego sędziego.“

Jeśli chodzi o łączne stosowanie przepisu kodeksu karnego i dekretu o karaniu hitlerowsko-faszystowskich zbrodniarzy, to obrońca staje na stanowisku, iż jest to wykluczone, albowiem kodeks odnosi się do przestępstw, które zostały popełnione po jego ogłoszeniu, a dekret mały także do takich czynów zbrodniczych, które miały miejsce przed wejściem w życie dekretu. Dlatego oba prawa wejściem w życie dekretu, skoro zbrodnia Greisera padająca pod przepisy jednego i drugiego, tego obrońca nie wyjaśnił. Przemówienie dr Kreglewski zakończył podobnie jak

(Dokończenie na stronie 3-ciej)



Dr Hejmowski